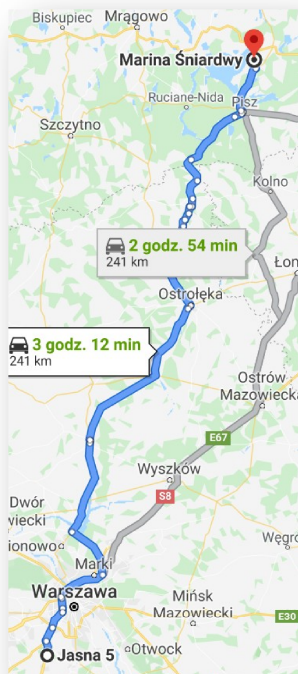


Hondeczka lubi sobie polatać

Tak, wiem. Zupełnie niechcący zacytowałem fragment jednego z moich artykułów. Ale taka jest prawda. Ten samochód dobitnie pokazuje, że trzeba nim jeździć. Pierwszy z brzegu przykład. Po tygodniu stania na parkingu samochód zaczął palić jak smok. Osiem i jeden litra na 100 km. Sytuacja wróciła do normy po kilku dniach normalnej jazdy. Wszystko dlatego, że w mocno nagrzaney po postoju kabinie klimatyzacja pracowała pełną parą.

Faktem jest, że mieliśmy okazję puścić Hondeczkę w trasę. Jazda w trasie, i rekreacyjna, a jakże. Warto napisać coś więcej, bo Honda zdawała w czasie tego wypadu egzamin z pasażerów na tylnym siedzeniu. I to mocno poważanych, bo takich w wieku 70+. Nie to, żebym był miłośnikiem plusów, ale sami rozumiecie, że taka sytuacja to nie przelewki.

Starsi Państwo zajęli tylną kanapę, przednie siedzenie pasażera było wysunięte maksymalnie do tyłu, to z kolei z uwagi na długość moich odnóży. Należy podkreślić, że w tej sytuacji w tylnym przedziale pasażerskim nikt nie narzekał. Miejsca na nogi było całkiem dużo, jak również tego nad głową wystarczyło dla wszystkich. Dodatkowo moja osobista mamusia stwierdziła, że nareszcie nie potrzebuje drabinki, żeby wsiąść do samochodu. Powiedziałem jej wówczas, że drabinki potrzebuje co najwyżej pewna niekoniecznie pozytywna postać ze współczesnej historii Polski, acz niekoniecznie mająca prawo jazdy.

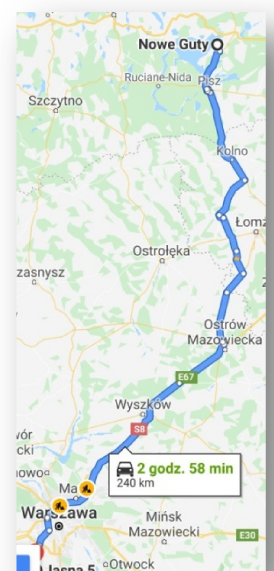


Co się tyczy samej trasy. Poniżej przedstawię mapkę z opisem i komentarzem.

Trasa (pokazana z lewej) z miejscowości **Łazy k/Warszawy** do miejscowości **Nowe Guty pow. Piski, gm. Orzysz**. Nie była to optymalna trasa, ale jakoś tak wyszło. Jakość nawierzchni dostateczny z dużym plusem. Autko generalnie dawało radę, wykazując irytację jedynie w okolicach budowy drogi. Hondeczka ceni sobie kontakt z przyrodą i świetnie sobie radzi na wertepach, jednak jeśli te pochodzą od remontu i budowy drogi, to już przestaje się jej podobać.

Zanotowane spalanie przy prędkości 130 km/h to 7,5 litra na 100 kilometrów. Cztery osoby na pokładzie, plus bagaże w bagażniku. Nie jest źle.

Na **drogę powrotną** wybraliśmy inną trasę (z prawej). Tak jak pokazano na mapce z prawej strony. Trasa wiodła przez **Pisz, Kolno, Łomżę, Ostrów**



Mazowiecką, Wyszaków. W okolicach Wyszakowa szefowa, czyli moja żona postanowiła się zdenerwować, i nie żałując sobie dała w palnik do 160 km/h. Spalanie średnie skoczyło do poziomu 8.4 litra. Przy czym, warto pamiętać – cztery osoby plus bagaże. Obrotów nie pamiętam. Warknięcia automatu przy przyspieszaniu za to nigdy się nie zapomina. **Gdzieś między Ostrowią Mazowiecką a Wyszakowem** postanowił się za to zdenerwować właściciel Jaguara, że niby jakim prawem jakaś gówniara Honda nie chce go puścić. Tak naprawdę to niewiele mu dało, bo za chwilę kolumna ciężarówek zmusiła do okazania pokory wszystkich, bez wyjątku. Od razu stało się jasne, kto jest królem szos. VOLVO! Tyle że nie wpasiona skóra w osobówce, a mocarny diesel w ciężarówce. Całe 16 litrów, tyle, że nie spalanie na setkę a pojemność cylindrów. Taki zawsze powie: cóż, wybaczenie dzieciaki, ale wasze półtora litra, nawet niechby w Turbo, zupełnie nie robi na mnie wrażenia.

Dobra. Trochę się rozmarzyłem. Warto jeszcze wspomnieć, że w drodze powrotnej zatrzymaliśmy się na obiad w restauracji **za Łomżą jadąc w stronę Warszawy**. Rzecz jest warta wzmianki, bo to **dobry przykład jazdy rekreacyjnej**.



Trasa o długości niecałych stu kilometrów. Jakość nawierzchni co najmniej mocna czwórka. Zawieszenie pracuje w trybie lekkiego kołysania, ale samochód pozostaje w pełni posłuszny i stabilny. Przewidywany czas podróży według nawigacji - nieco ponad godzinę. Spalanie 6,1 do 6,4 litra przy prędkości nie przekraczającej 100 km/h. I cały czas mamy cztery osoby z bagażami. Żyć nie umierać.

Zdecydowałem się opisać konkretną trasę, bo Honda HRV to pierwszy w mojej historii samochód który dostarcza autentycznej **przyjemności z jazdy**. Śmiem twierdzić, że czym innym jest dobra jakość wykonania, dobre właściwości jezdne, czy ekonomika, a czym innym przyjemność i radość z jazdy. Zaryzykuję stwierdzenie, że to ostatnie jest kombinacją wszystkich wymienionych elementów.

Gdy zostało nam około 40 kilometrów od celu, Hondeczka chciała się napić. Licznik zasięgu pokazywał 10 km. Dostała porcję najlepszej benzyny 98-oktanowej. Dystans przejechany na jednym tankowaniu to 565 km.

Może jeszcze trafi się ktoś, kto opowie, jak Hondeczka przebojem zdobyła jego serce. Zostawiam tu w swoim cyklu miejsce na opisanie historii odbioru auta i pierwszych wrażeń z jazdy. Tymczasem niech moc będzie z wami. Hondeczki górą.